

Różne sposoby wyrażania emocji i związków z miastem na podstawie wybranych piosenek o Warszawie wykorzystanych w filmie Bartosza Konopki *Nowa Warszawa* (2013)

Beata Zuziak

Adresat zajęć: uczniowie szkół ponadpodstawowych.

Rodzaj zajęć: język polski, zajęcia filmowe.

Cel ogólny: Doskonalenie umiejętności zindywidualizowanej analizy i interpretacji tekstu kultury.

Cele szczegółowe:

Uczeń:

- odczytuje sens całego tekstu;
- odróżnia słownictwo neutralne od emocjonalnego i wartościującego, oficjalne od swobodnego;
- prezentuje własne przeżycia wynikające z kontaktu z tekstem kultury;
- wskazuje zastosowane w utworze środki wyrazu artystycznego i ich funkcje;
- wykorzystuje w interpretacji elementy znaczące dla odczytania sensu utworu;
- tworzy i wygłasza własną wypowiedź.

Metody pracy: dyskusja ukierunkowana, praca z tekstem, praca z dziełem filmowym.

Formy pracy: praca indywidualna, praca całą klasą.

Środki i materiały dydaktyczne: teksty piosenek *Sen o Warszawie*¹ i *Warszawa*²; fragmenty filmu Bartosza Konopki *Nowa Warszawa* (2013), płyty CD: *Złota kolekcja: Czas jak rzeka* i *Pocisk miłości*.

Słowa kluczowe: piosenka o Warszawie, utwór kultowy, środki ekspresji, doświadczenie życiowe.

Czas: 1 godzina lekcyjna + projekcja filmu.

Bibliografia: Cyfrowa Biblioteka Polskiej Piosenki, Halber A., *Sen o Warszawie*, „Angora” nr 5/2010, https://bibliotekapiosenki.pl/utwory/Sen_o_Warszawie ▪ *Muniek: "Warszawę" napisałem w Londynie, na papierze toaletowym*, Staszczuk M. (w roz-

¹ *Sen o Warszawie* — muzyka: Czesław Niemen, słowa: Marek Gaszyński.

² *Warszawa* — muzyka: Jan Benedek, słowa: Muniek Staszczuk.

mowie z Kłosem A.), <https://tvnwarszawa.tvn24.pl/informacje,news,muniek-warszawe-napisalem-brw-londynie-na-papierze-toaletowym,210396.html>

PRZEBIEG ZAJĘĆ:

Uczestnicy zajęć zapoznali się wcześniej z dostępnymi informacjami na temat okoliczności powstania dwóch kultowych piosenek o Warszawie — *Sen o Warszawie* (np. artykuł Adama Halbera, *Sen o Warszawie*) i *Warszawa* (wywiad Alexa Kłosia z Muńkiem Staszczykiem — ZAŁĄCZNIKI NR 2 i 3). Nauczyciel może rozdać uczniom obydwa załączniki/teksty na poprzedniej lekcji, a ich przeczytanie ze zrozumieniem potraktować jako rodzaj pracy domowej.

1. Nauczyciel wprowadza uczniów w temat i cele zajęć.
2. Na początku zajęć prowadzący rozdaje uczniom teksty piosenek (ZAŁĄCZNIK NR 1) *Sen o Warszawie* i *Warszawa*.
3. Uczniowie, na podstawie ZAŁĄCZNIKÓW NR 2 i 3, przedstawiają okoliczności, w jakich powstały obie piosenki.

Czesław Niemen, właśc. Czesław Juliusz Wydrzycki (ur. 16 lutego 1939 w Starych Wasiliszkach, obecnie Białoruś, zm. 17 stycznia 2004 r. w Warszawie) — kompozytor, autor tekstów, piosenkarz. Do Polski został przesiedlony wraz z rodziną w 1958 r. Mieszkał w Białogardzie, Trójmieście, Warszawie. Karierę muzyczną rozpoczął w 1962 r. Był jednym z najważniejszych i najwybitniejszych twórców muzyki w Polsce. W 1965 r. zdobył nagrodę na festiwalu w Rennes. Po tym sukcesie francuska firma fonograficzna A-Z podpisała z nim kontrakt na nagranie płyty *A Varsovie* zawierającej cztery piosenki śpiewane po francusku, z jego własną muzyką. Nad płytą pracował w Paryżu. Stamtąd zadzwonił do Marka Gaszyńskiego, młodego twórcy tekstów, z prośbą, by ten napisał polski tekst do jego nowej kompozycji. Na pytanie, „o czym ma być ta piosenka”, Niemen bez wahania odpowiedział — „o Warszawie”. Tekst piosenki Gaszyński podyktował Niemenowi przez telefon.

Muniek Staszczyk, właśc. Zygmunt Marek Staszczyk (ur. 5 listopada 1963 w Częstochowie) — muzyk, współzałożyciel, lider, wokalista, autor tekstów, w początkowym okresie także basista zespołu T.Love. Współpracował z wieloma artystami i zespołami, jak Maanam, Kasia Nosowska, Pidżama Porno, Zipera, Habakuk. W 1989 r. po rozwiązaniu zespołu T.Love Alternative wyjechał do Londynu. Pracował tam jako kelner i pomywacz w restauracji z domowym jedzeniem. Tekst do piosenki *Warszawa* napisał po długim okresie „twórczej niemocy”, tuż przed powrotem do Polski w grudniu 1989 r., będąc w pracy, na papierze toaletowym.

4. Uczniowie dokonują krótkiej analizy porównawczej obu utworów z ZAŁĄCZNIKA NR 1. Obie piosenki powstały, kiedy ich twórcy byli za granicą, ale Niemen w Paryżu jako

uznany kompozytor nagrywał płytę, a Staszczuk zarabiał na spłatę długów i na życie, pracując w knajpie. Oba utwory opowiadają o miłości i tęsknocie za Warszawą.

Oba teksty to liryka bezpośrednia, podmiot liryczny wypowiada się w pierwszej osobie: w *Śnie o Warszawie* adresatem jest słuchacz, do którego autor zwraca się w drugiej osobie liczby pojedynczej; Muniak Staszczuk w swoim utworze zwraca się do Warszawy i określonych miejsc w mieście.

Tekst M. Gaszyńskiego jest lirycznym zaproszeniem do wspólnej podróży — powrotu do ukochanego miasta, tekst Staszczuka — ekspresyjnym opisem prozaicznych przeżyć i przemyśleń związanych z Warszawą.

Zupełnie inny jest język obu utworów. *Sen o Warszawie* został napisany językiem literackim, tekst jest pełen pozytywnych emocji wzmocnionych przez użycie epitetów (najpiękniejszy świat, najpiękniejsze dni, kolorowe sny, kolorowe dni), porównań (na skrzydłach jak ptak). W *Warszawie* autor tekstu używa języka potocznego (autobus tapla się w śniegu), a dla wzmocnienia ekspresji również wulgaryzmów (pieprzony Żoliborz).

5. Prowadzący zajęcia proponuje wysłuchanie *Snu o Warszawie* w wykonaniu Czesława Niemena, autora muzyki i *Warszawy* w wykonaniu Muńka Staszczuka, autora tekstu. Pyta: W jaki sposób artyści interpretują swoje piosenki?

Interpretacja Czesława Niemena jest niezwykle poruszającym wyznaniem człowieka, który, będąc daleko, myśli o swoim ukochanym mieście. Chce podzielić się własnymi uczuciami ze słuchaczem, wspólnie z nim przeżyć sentymentalny powrót do miasta i na nowo je poznawać. Nie wspomina konkretnych miejsc, skupia się w swojej opowieści na klimacie i atmosferze miasta. Warszawa to miejsce, z którym wiążą się tylko dobre wspomnienia i nadzieje pełne radości czy spokoju. Obraz miasta jest wyidealizowany, jak obraz z dzieciństwa. W wyznaniu Niemena czujemy bliską więź z miastem wyrażoną przez akceptację.

Muniak Staszczuk, wykonując piosenkę *Warszawa*, zupełnie inaczej ujmuje swoją więź z miastem i miłość do niego. Kocha Warszawę nie „za coś”, ale „mimo wszystko”. To miłość człowieka, który jest czułym obserwatorem, zna i rozumie trudną historię miasta, widzi jego brzydotę i wtapia się w jego atmosferę. Opowiadając o Warszawie, przywołuje konkretne miejsca i ludzi, z którymi czuje się szczególnie związany, sytuacje i zdarzenia, których był uczestnikiem. Ale to właśnie za taką Warszawą, pełną wad i niedoskonałości, tęskni i wykrzykuje tę miłość słowami swojej piosenki.

6. Prowadzący zajęcia wprowadza uczestników w kolejną część zajęć. W 2012 r. została nagrana płyta *Nowa Warszawa* z nowymi aranżacjami Bartosza Wąsika (pianista, kompozytor, aranżer) znanych piosenek o Warszawie w wykonaniu Stanisławy

Celińskiej (Stanisława Celińska urodzona w Warszawie tuż po wojnie, to znana z wielu znakomitych ról filmowych aktorka i wokalistka) i Royal String Quartet (kwartet smyczkowy). W 2013 r. powstał film dokumentalny Bartosza Konopki *Nowa Warszawa*. Film jest zapisem nie tylko nagrań i opowieści aktorki o dzieciństwie w zniszczonej Warszawie, opowiada również o pracy nad płytą, w jaki sposób powstawały nowe wizje starych piosenek.

Prowadzący odtwarza fragmenty filmu Bartosza Konopki zawierające wypowiedzi Stanisławy Celińskiej i muzyków dotyczące pracy nad interpretacją oraz wykonanie tych piosenek przez aktorkę — *Sen o Warszawie* od 0:54:00 do 1:01:00, *Warszawa* od 0:22:00 do 0:30:00 (z pominięciem klipu Staszczyka).

7. Nauczyciel pyta: Co różni piosenki w wykonaniu Stanisławy Celińskiej od utworów oryginalnych?

Aranżacja utworów, inny zapis linii melodycznej, środki ekspresji: zmiana tempa, sposób operowania głosem, intonacja, inne akcentowanie.

8. Jak zmieniają się utwory w interpretacji Stanisławy Celińskiej?

Sen o Warszawie jest powrotem do krótkich, szczęśliwych chwil z dzieciństwa spędzonych z ojcem, refleksyjnym zachwytem nad ulotną urodą krótkiego momentu dnia, spokojne na początku tempo piosenki zmienia się i narasta, zaproszenie do wspólnego spotkania z miastem jest pełnym miłości „wybuchem” uczucia szczęścia z możliwością życia w Warszawie.

W piosence *Warszawa* spokojna, pełna zadumy melorecytacja tekstu wydobywa nowe sensory utworu, jest powrotem do trudnego dzieciństwa w zrujnowanym mieście i dramatycznych chwil w życiu aktorki. Piosenka staje się obrazem nie tylko miasta, ale także metaforą jej życia.

9. Prowadzący zachęca uczniów do wypowiedzi na temat: Czy doświadczenia życiowe twórców i wykonawców obu utworów miały wpływ na zaproponowaną przez nich interpretację? Wypowiedzi uczniów powinny być poparte konkretnymi zdarzeniami z życia artystów.

PRACA DOMOWA:

1. Wyjaśnij niezwykłość utworu *Sen o Warszawie*, która powoduje, że powstaje tak wiele nowych wersji tego starego przeboju.
2. Dla chętnych: Przygotuj i zaprezentuj własną interpretację wybranej piosenki o Warszawie.

ZAŁĄCZNIK NR 1

Sen o Warszawie (tekst piosenki)

Mam tak samo jak ty
miasto moje, a w nim
najpiękniejszy mój świat,
najpiękniejsze dni,
zostawiłem tam kolorowe sny.
Kiedyś zatrzymam czas
i na skrzydłach jak ptak
będę leciał co sił,
tam gdzie moje sny
i warszawskie kolorowe dni.

Gdybyś ujrzeć chciał
nadwiślański świt,
już dziś wyruszaj ze mną tam,
zobaczysz, jak przywita pięknie nas
warszawski dzień.

Mam tak samo jak ty
miasto moje, a w nim
najpiękniejszy mój świat,
najpiękniejsze dni,
zostawiłem tam kolorowe sny.

Gdybyś ujrzeć chciał
nadwiślański świt,
już dziś wyruszaj ze mną tam,
zobaczysz, jak przywita pięknie nas
warszawski dzień.

Warszawa (tekst piosenki)

Za oknem zimowo zaczyna się dzień,
Zaczynam kolejny dzień życia.
Wyglądam przez okno, na oczach mam sen,
A Grochów się budzi z przepicia.
Wypity alkohol uderza w tętnice,
Autobus tapla się w śniegu.
Przez szybę oglądam betonu stolicę,
Już jestem na drugim jej brzegu.

Gdy patrzę w twe oczy, zmęczone jak moje,
To kocham to miasto, zmęczone jak ja,
Gdzie Hitler i Stalin zrobili, co swoje,
Gdzie wiosna spaliną oddycha.

Krakowskie Przedmieście zalane jest słońcem,
Wirujesz jak obłok, wynurzasz się z bramy,
A ja jestem głodny, tak bardzo głodny,
Kochanie, nakarmisz mnie snami.
Zielony Żoliborz, pieprzony Żoliborz
Rozkwita na drzewach, na krzewach,
Ściekami z rzeki kompletnie pijany
Chcę krzyczeć, chcę ryczeć, chcę śpiewać.

Gdy patrzę w twe oczy, zmęczone jak moje...

Jesienią zawsze zaczyna się szkoła,
A w knajpach zaczyna się picie.
Jest tłoczno i duszno, olewa nas kelner
I tak skończymy o świcie.
Jesienią zawsze myślę o latach
Tak starych, jak te kamienice.
Jesienią o zmroku przechodzę z tobą
Przez pełne kasztanów ulice.

Gdy patrzę w twe oczy, zmęczone jak moje...

ZAŁĄCZNIK NR 2

„W 1965 r. Niemenowi w Niebiesko-Czarnych było już »za ciasno«. Zespół miał zbyt wielu solistów. Korda, Michaj Wasil (Michaj Burano), Helena Majdaniec, Ada Rusowicz, Piotr Janczerski. Każdemu trzeba było dać miejsce w koncercie, każde z nich miało ambicję umieszczenia piosenki na płycie. Z trudnej tej sytuacji pomogła się wyzwolić Alicja Orsini. Polka mieszkająca w Paryżu, dziennikarka radia RFI. Znała potencjał Niemena, wierzyła, że może stać się międzynarodową gwiazdą. Sobie znanym sposobem załatwiła mu najpierw przesłuchania we francuskich agencjach, potem kontakty z wytwórniami płytowymi. Czesław jeździł nad Sekwanę kilka razy. Przełom przyszedł, kiedy na festiwalu w Rennes zdobył nagrodę »Złotego Gronostaja«. Zaraz potem podpisał kontrakt z firmą A-Z, która zdecydowała się wydać mu płytę. Na razie »czwórkę«, ale jak poważnie potraktowała sprawę, niech świadczy fakt, że do nagrania zaangażowano jedną z najpopularniejszych we Francji Orkiestrę Michela Colombiera.

To mogło być w 1965 albo zimą 1966 r., wspomina Marek Gaszyński. Zadzwoił do mnie z Paryża Czesław. Opowiedział, że przygotowuje płytę, na której mają się znaleźć francuskojęzyczne wersje jego starych piosenek, ale że skomponował też jedną nową i czy ja bym nie napisał tekstu. Dlaczego do mnie? Może dlatego, że spodobała mu się nasza pierwsza wspólnie napisana piosenka *Czy wiesz o tym, że?* Widać było, że po tym doświadczeniu coś między nami »zaskoczyło«, nie tylko na płaszczyźnie zawodowej, ale także wzajemnego zrozumienia, przyjaźni. Właśnie z tej przyjaźni spytałem go, o czym chciałby, żeby ta piosenka była? Odpowiedział bez namysłu. »O Warszawie«.

Decyzja ta musiała budzić zdziwienie. Co Niemen miał wspólnego z Warszawą? Urodzony na Kresach w Wasiliszkach, potem wychowywał się w Białogardzie, karierę rozpoczynał w Trójmieście. Stolicę znał z okien autobusu i z betonowego kłoca hotelu »Gromada«, w którym pomieszkiwał zespół w czasie tras po Mazowszu. Nie zdziwił się jednak Marek Gaszyński.

Zrozumiałem go — opowiada. Był w Paryżu, mieście, skąd wywodzą się dzieła, wydarzenia, postaci, które zmieniły światową kulturę i sztukę. I on tam będąc, tęsknił za Warszawą. Są takie typy charakteru. On był stworzony dla Polski. Taki człowiek Wschodu, który najlepiej się czuje wśród swoich.

Wkrótce po telefonie, nadeszła z Paryża przesyłka. Taśma, a na niej zarys melodii nagrany z towarzyszeniem gitary. Marek Gaszyński nie bez obaw wziął się do roboty.

Miałem dwadzieścia sześć lat, wspomina. Nie byłem żadnym twórcą, żadnym poetą, po prostu próbowałem pisać teksty. Napisałem, tak jak umiałem. Nawet chciałem dodać coś »głębszego«, ale nie miałem poetyckiego warsztatu. Wyszło, jak wyszło. Przecież tam nawet ta Warszawa nie jest opisana. Nie ma Starówki, Kolumny Zygmunta, Syrenki. Jest tylko Wisła.

Ta prostota wydaje się być jednak siłą piosenki. Może nie ma Marszałkowskiej, ani Trasy W-Z, ale jest wielkie nagromadzenie emocji. »Mam tak samo jak Ty miasto moje...«, jest odwołaniem do obrazka, na którym widnieje »nadwiślański świt«. Do tego, absolutnie unikalna interpretacja Niemena.

Po kilku tygodniach piosenkarz zadzwonił do autora z pytaniem, co z tekstem. Tekst był gotowy, został podyktowany przez telefon i... schowany na lepsze czasy. Na płycie z Colombierem znalazła się piosenka z francuskim tekstem zatytułowana owszem *A Varsovie*, ale niemająca nic wspólnego z tym, co napisał Gaszyński.

Niemen powodzenia we Francji nie zdobył, za to jakimś cudem zdobył zgodę na wykorzystanie nagranych podkładów. W 1966 r. ukazała się »czwórka«, a na niej znana wszystkim wersja *Snu o Warszawie*. Ukazała się i minęła jak »sen jakiś złoty«. Piosenka musiała czekać 29 lat, by znaleźć się na składankowym redagowanym przez samego Niemena albumie. Choć ważna w dorobku artysty (5. miejsce w plebiscycie na najlepszy utwór Niemena), grana była dość rzadko. Aż tu nagle, już po śmierci piosenkarza, kibice stołecznej Legii uczynili z niej swój hymn. Aż tu nagle jeden z warszawskich radnych podjął, nieudaną, ale mocno nagłośnioną próbę uczynienia z niej hymnu stolicy.

Budzi emocje. Marek Gaszyński: »Pewien młody dziennikarz zadał mi kiedyś pytanie: Dlaczego Warszawa w tekście pana piosenki jest taka ładna, barwna, kolorowa. Przecież były to szare lata socjalizmu? Odpowiedziałem, że rzeczywiście tak było, ale nas cieszyła młodość«³.

ZAŁĄCZNIK NR 3

„Muniek: *Warszawę* napisałem w Londynie, na papierze toaletowym.

Alex Kłóś, tvnwarszawa.pl: Najpierw był riff czy słowo?

Muniek Staszczuk: Słowo. To był siódmy miesiąc mojego pobytu w Londynie, w grudniu 1989 r., tuż przed powrotem do Polski. Wyjechałem w czerwcu, zaraz po wyborach, tych, co komuna upadła. Pojechałem do roboty, ale to inne czasy były, Londyn inny.

³ Cyfrowa Biblioteka Polskiej Piosenki, Halber A., *Sen o Warszawie*, „Angora” nr 5/2010, https://bibliotekapiosenki.pl/utwory/Sen_o_Warszawie

Co robiłeś?

Zmywaki, wiesz, budowy, takie rzeczy. Ale to były inne czasy, inne zarobki. Polacy pracowali wtedy jak bracia. W knajpie pracowałem w północnym Londynie, w okolicach źródeł, że tak powiem, miejsca, w którym Johnny Rotten spędził dzieciństwo, Finsbury Park i starego stadionu Arsenalu. To były początki mody z domowym jedzeniem, bo się już im te fast foody przejadały. To była historia od pomywacza do kelnera — w zależności od sytuacji raz byłem na zmywaku, a raz podawałem.

Byłeś już w Polsce znanym muzykiem alternatywnym. Dlaczego wyłądownałeś w Londynie?

Miałem długi, w sumie 400 dolarów. To było wtedy kwota mega, bo ludzie zarabiali 15 dolarów na miesiąc. Syn mi się rodził, nie miałem hajsu zupełnie, T.Love Alternative się zawiesił, rozwiązał. No i wiesz, miałem kumpla w Częstochowie, który miał w Londynie siostrę od lat, z tej emigracji jeszcze w stanie wojennym. Ona załatwiła dla mnie zaproszenie, bo żeby wyjechać na Zachód, trzeba było mieć zaproszenie od kogoś, kto tam mieszkał. Powiedziała, że jest możliwość, żeby pieniędzy zarobić trochę. Oczywiście ch** zarobiłem, ale to już nieważne.

Pracowałem w tej knajpie, bardzo mnie tam chcieli, to było w okresie przedświątecznym, przed gwiazdką, no i wiesz, ten Londyn taki piękny, udekorowany, a w Polsce, k****, wiesz jak było... Ale tęskniłem, a to nie było tak jak dzisiaj, że miałeś 10 samolotów w tę i z powrotem. Kontakt z krajem był sporadyczny, tylko jakieś telefony czasami.

No i jestem w tej knajpie. Szefem był taki Mark, Angol, wielki, dwumetrowy, który jechał, że pogoda zła, ciągle narzekał, wiesz, *fuckin' rain, I can't understand*, ale mnie lubił, wiedział, że gram, że jestem muzykiem. Zyskałem szacunek, że coś ważnego tam robię, a tu akurat na zmywaku. Zaczął mnie zapraszać na jakieś imprezy, zaproponował, że mógłbym pracować inaczej, ale tego dnia akurat był straszny zap****1.

A wyjeżdżając z Polski, miałem megakryzys, od 87. roku nie byłem w stanie nic napisać prawie. Taśmę dostałem, ale żadne teksty nie powstawały, stąd taki marazm, w bandzie się poróżniliśmy, wszystko zmierzało ku schyłkowej sytuacji, która potem zaowocowała rozstaniem. No i jeszcze przed wyjazdem poznałem Janka Benedka, małolata takiego, którego polecił mi Piotrek Bratkowski, wiesz, powiedział, że zna młodego gitarzystę z Żoliborza, który zaczął grać z Tiltiem.

No i zobaczyłem się z Jankiem, no kurczę, świetny koleś, inaczej gra, jak Keith Richards — ja byłem fanem Stonesów od zawsze. Ja mówię: dobra, jak z Londynu wrócę, to do niego zadzwonię. I siedzę w tej knajpie, kurde, i nagle, wiesz, przychodzi mi do głowy tekst pierwszej zwrotki.

»Za oknem zimowo zaczyna się dzień / Zaczynam kolejny dzień życia / Wyglądam przez okno, na oczach mam sen / A Grochów się budzi z przepicia...«.

Tam też była zima, wprawdzie bez śniegu, ale jakoś mi się nałożyło.

Dlaczego Grochów?

Mieszkałem w akademiku na Kickiego. Z lokalną żulerką był troszeczkę lepszy kontakt, pamiętam, studentów jakby akceptowali. Tam też pierwsze koncerty w studenckim klubie Ubab T.Love Alternative zaczął grać, jak się do Warszawy na studia przeprowadziłem. Nawet tam Izrael zagrał pierwszy koncert.

Zacząłem tęsknić za swoją rodziną, Martą z Żoliborza, wtedy dziewczyną, obecnie moją żoną, wiesz, to było dla mnie takie pierwsze rozstanie dłuższe, wiedziałem, że ona jest w ciąży.

To ona jest dziewczyną, do której śpiewasz w *Warszawie*?

Znaczy, rozmawiam z nią, a śpiewam raczej nie do niej, a do klimatu miejsc. Całkowicie jest do niej, jeśli mam wyznać, w trzeciej zwrotce. Ale to nieważne, piszę tę pierwszą zwrotkę, znaczy nie piszę, ale mam ją w głowie i myślę: kurczę, jak to zapisać? No i ściągam tego Marka, że muszę coś zapisać, a on się wkurwia, »bo widzisz — mówi — jest straszny zap****l«. No to wziąłem, na papierze toaletowym zapisałem, bo, mówię, szkoda tego, to jest dobre, nie? Nagle przychodzi taka fala...

A potem znowu musiałem ściemę wałnąć, bo napisałem w sumie dwie zwrotki, Mark się wk****ł, wiadomo, bo nic nie zrobiłem, do kieszeni to schowałem, no i skończył się jakoś ten dzień, a to był weekend i dostałem nawet niezły napiwek.

Do chaty wróciłem, mieszkałem z takim moim kumplem, którego znałem ze studiów, z filozofii — to jest chłopak z Koszalina, kumplowaliśmy się na studiach, on przyjechał potem do Londynu do mnie, pomogłem mu znaleźć robotę, bo byłem trochę w tym temacie wdrożony. I tam to był taki mały pokoik, gdzie taka zdezelowana gitara pudłowa stała. Nie umiałem nigdy grać na gitarze, ale na basie trochę grałem na początku T.Love Alternative. Zacząłem grać, znałem parę akordów, parę dźwięków. W tym mieszkaniu napisałem już trzecią zwrotkę.

I wtedy narodziła się ta piosenka?

To za dużo powiedziane. Jak wróciłem z Londynu, to poszedłem do Dunin-Wąsowicza, była jakaś ekipa, poszło parę win i on nagrał pierwszą wersję *Warszawy*, którą wtedy im wykonałem, 22 grudnia, zaraz po moim powrocie. To jest na płycie, którą Dunin potem wydał.

Ale przywoźłeś z Londynu tekst i melodię?

Warszawa to wspólny kawalek mój i Janka Benedka. Mój tekst i jego muza, trochę oparta na moim prototypie od Dunina.

Zaczyna się na tym Grochowie...

Jadę autobusem, chyba 188 z ronda Wiatraczna, przez most, Trasą Łazienkowską, na studium wojskowe na Żwirki i Wigury. To są te ch***e poranki, straszne, na jakimś, wiesz, kacu, zima w tym autobusie, jadę na drugi brzeg. Potem jestem na Krakowskim Przedmieściu, w miejscu dla mnie ważnym, gdzie studiowałem na polonistyce, tam się spotykałem z koleżankami, z kolegami, jest jakaś wymyślona laska z Akademii Sztuk Pięknych.

Z kim spacerujesz w ostatniej zwrotce, gdzie są kamienice, o których śpiewasz?

Trzecia zwrotka to spacer z Martą po ulicy Duchnickiej na Żoliborzu. Mieszkaliśmy niedaleko, na Przasnyskiej.

A »Hitler i Stalin zrobili co swoje« — jak poznałeś historię Warszawy?

To nawiązanie do Powstania Warszawskiego, wojny i tego, co się stało po wojnie. Warszawa była najbardziej zgnęcionym miastem w Europie przez komunistów i faszystów. Znam to z lekcji historii, mój profesor, dyrektor IV LO w Częstochowie był AK-owcem i dużo nam o tym opowiadał.

Jak wyglądał ostatni koncert T.Love Alternative w składzie przed Londynem?

Zagraliśmy w Domu Kultury na Próchnika, na Żoliborzu, dla 16 chyba osób. Na bębnach zagrał Robert Szambelan.

Dobrze znany w środowisku taksówkarz-perkusista.

Tak. Wszystko było rozj***e, więc pokusiłem się o występ w jakimś dziwnym składzie. Nie było perspektyw, to była grupa międzymiastowa. Ja już musiałem jakąś decyzję podjąć, przecież tutaj bym nie zarobił, z muzyki nie miałem szans, więc pojechałem do Anglii. A po drugie, chciałem pomóc w tym wszystkim Marcie, bo oczywiście mieliśmy mieszkanie na Żoliborzu, ale jak się miał syn urodzić, Janek, który ma teraz 26 lat, to po prostu chciałem po męsku iść do pracy.

Do tamtej pory to pracowałem w różnych spółdzielniach studenckich i się opierd****m, byłem w rock'n'rollu. A ta praca w Londynie nauczyła mnie pokory, bo tam nie byłem żadnym Muńkiem, a tutaj w Warszawie mogłem się poczuć jak ktoś. W Anglii byłem nikim. To było fajne, bo się mężczyzną stałem, a przedtem byłem 27-letnim chłopcem. Długo się dorasta w takich klimatach. Dzięki temu wyjazdowi powstał ten utwór. Pamiętam tylko, że czułem, że to jest jakiś przełom. Że dla tej jednej piosenki warto się reaktywować.

Warszawa stała się bezpośrednim impulsem do reaktywacji zespołu?

Tak. Poszedłem do Janka i powiedziałem, że chcę zrobić nowy band. Byłem naładowany tym, co dał mi Londyn. Siedząc w Anglii, nie byłem takim typowym szczuro-Polakim. Z polskich historii miałem to, że jadłem mielonkę. Ale chodziłem do klubów,

na koncerty, zobaczyłem Ramones, Big Audio Dynamite gitarzysty z The Clash, zobaczyłem Aerosmith. Oszczędzałem pieniądze na bilety na te koncerty, bo nie były tanie. Wcześniej byłem na Zachodzie, we Włoszech i w Niemczech, w Berlinie. Ale nie widziałem nigdy koncertów i nie wiedziałem, jak to się naprawdę odbywa.

I mówię sobie tak: przyjadę do Polski i zrobię zespół, ale na bardziej profesjonalnych zasadach, podjadę do tego małolata z Żoliborza, który mi się podoba — Janek bezczelny był taki — i oprzemy się razem na czymś, zobaczymy, jak pójdzie rozmowa — miałem plan taki.

Nie miałem utworów. Znaczący T.Love miał stare utwory, ale ten nowy kawałek spadł jak z nieba. Wiedziałem, że to będzie świetna piosenka. Mało tego, zagrałem to na tym prymitywnym, prototypowym basie po powrocie do Polski, u mnie na chacie i parę osób to usłyszało, mówili: ale świetny kawałek o Warszawie. Nie śpiewało się wtedy o sprawach lokalnych, o mieście.

Takie tematy były wtedy domeną folkloru warszawskiego.

No tak. A nie słuchało się wtedy takich rzeczy raczej. Ja lubiłem bardzo irlandzki band The Pogues. To była taka poetyka miejska, lokalna, trochę punkowa, ale jednak liryczna, z folkowym charakterem. Ale tak muzycznie, to *Warszawa* to taki stonowany numer.

Jak się potem okazało, to był nasz totalny przełom. Pamiętam, że jak zostało to nagrane, stało się takim hitem od razu. Był taki moment, że jechałem taryfą i w radiu był wywiad z Agnieszką Osiecką, której nigdy nie poznałem, i słyszę, a ona mówi tak: »jest taki chłopak, taki zespół, nie wiem jak się nazywają, ale on używa słowa *pieprzony Żoliborz* i to jest fantastyczny tekst«. A ja tak siedzę w tej taksówce i: o k****!

No więc dlaczego *pieprzony*?

To tyle co: zajebisty, kochany! Napisałem to z miłości do Żoliborza! Choć miałem przez to trochę kłopotów na dzielnicy. Ale wszystko sobie wyjaśniłem z lokalnymi chłopakami przy alkoholu. Kocham Żoliborz całym sercem do dziś.

Jak wystartował nowy T.Love — już bez Alternative?

To były długie poszukiwania ludzi. Na początku byliśmy ja i Janek, doszedł Jarek Polak na perkusję, kompletny szczeniak wtedy, kręcili się różni basiści, w końcu doszedł Nazim, a na końcu Perkoz na drugą gitarę. 90. rok to był okres takiej nadziei, komuna upadła, nowe czasy nastały, byłem napakowany ideami, a nie było już tego obciążenia systemowego, tylko do przodu i grajmy rock'n'rolla. Jankowi to pasowało, bo T.Love znał oczywiście, był młody, butny. Stał się moim partnerem muzycznym. A *Warszawa* była numerem jeden na liście Trójki, to było ważne. Ten numer przeniósł nas w rejony mainstreamu. Wcześniej T.Love Alternative też miał utwory w Trójce, ale był znany

w środowisku undergroundowym. No i wtedy wszystko się zmieniło, dlatego ten utwór był dla mnie tak ważny. Zresztą do dziś jest ważny.

Jak dziś ci się śpiewa ten kawałek?

Renesans tej piosenki przyniosło wykonanie Stanisławy Celińskiej, która nagrała fantastyczną wersję. W jej wykonaniu ten tekst jest bardziej poetycki. Tak, wiadomo, lubię grać ten kawałek, to jest przebój. Znacznie bardziej lubię *Warszawę* niż *Chłopaki nie płaczą*.

Czy to największy przebój T.Love?

Ja myślę, że tak. I że ten kawałek przetrwa, bo jest pocztówką. Pocztówką z lat 80. Warszawscy taksówkarze mi mówili, że »po Niemenie, panie Muńku, to ten numer jest najlepszy«⁴.

⁴ *Muniek*: "Warszawę" napisałem w Londynie, na papierze toaletowym, Staszczuk M. (w rozmowie z Alekssem Kłosem), dz. cyt.